



## HENRYK PORĘBSKI

Jedenasty dzień rozprawy, 22 marca 1947 r.

**Przewodniczący:** Proszę wezwać świadka Porębskiego.

**Świadek podał co do swej osoby:** Henryk Porębski, 35 lat, urzędnik, żonaty, wyznania rzymskokatolickiego, dla stron obcy.

**Przewodniczący:** Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokurator Cyprian:** Zwalniamy z przysięgi.

**Adwokat Umbreit:** Zwalniamy.

**Przewodniczący:** Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Świadek został powołany przez oskarżenie dodatkowo na okoliczność:

- 1) dziesiątkowania obozu przez oskarżonego,
- 2) wyrabiania guzików do mundurów SS-manów ze złotych zębów,
- 3) zachowania się władz obozowych w stosunku do jeńców radzieckich,
- 4) zagazowania transportu 1200 jeńców angielskich.

Proszę na te pytania odpowiedzieć – co świadkowi jest znane? A więc proszę przede wszystkim [odnieść się] do dziesiątkowania obozu przez oskarżonego.

**Świadek:** W 1941 r. zdarzały się często ucieczki więźniów. Komendatura obozu zażądała wówczas dziesiątkowania obozu. Nazywaliśmy to dziesiątkowaniem, ponieważ wybierano häftlingów, którzy byli umieszczani w bunkrach [na] tak długo, jak długo uciekinier się nie znalazł, a że zwykle go nie znajdowano, to tamci pozostawali w bunkrze.

Co do guzików, to raz zetknąłem się ze złotem – w 1941 r. na jesieni, gdy jeden z kolegów z krematorium zapytał mnie, czy potrafię wyrabiać przedmioty ze złota. W tym czasie byłem zatrudniony jako kowal, więc nie mogłem tych rzeczy robić w swoim komandzie i robiłem

to obok kuźni. Przede wszystkim zastanawiało mnie, na co to jest *Häftlingowi* potrzebne. Odpowiedział mi, że chciałby swojemu szefowi dać złote guziki, bo ten sobie tego życzy. To się działo w krematorium w Oświęcimiu. Zacząłem robić te guziki. Przy pierwszym doręczeniu nie udało mi się zobaczyć, czy on je doręcza SS-manowi, czy zatrzymuje je dla siebie. Nie mogłem tego robić bez przerwy, bo było mi trudno opuścić komando. Dopiero przy drugim czy trzecim doręczeniu tych guzików – to były guziki formatu takiego jak guziki do spodni żołnierzy niemieckich – zobaczyłem, że doręcza je SS-manowi, prawdopodobnie szefowi tego krematorium.

Co do guzików, to jest wszystko.

Co do zachowania się władz obozowych [w stosunku] do jeńców radzieckich. Jeńcy radzieccy przybyli do Oświęcimia na jesieni 1941 r. Transport przyszedł w nocy, był zatrzymany na rampie do rana. Pierwszy transport wynosił 1000 czy 1500 ludzi. Wprowadzono ich w ubraniach na przygotowany odcinek lagru. Odcinek ten był odgradzony od nas za drutem pod napięciem. Następne transporty, nie wiem dlaczego, były pędzone do lagrów bez ubrań. Pogoda była taka, że w 1941 r. w październiku i listopadzie odmrażaliśmy sobie ręce, a jeńcy rosyjscy pędzeni byli nago. To trwało dłuższy czas, bodaj z tydzień. Transporty się zakończyły i ci jeńcy nie wychodzili z początku do pracy. Siedzieli na blokach. Ja mieszkałem na bloku 4., który był vis-à-vis bloku Rosjan, też na piętrze, więc obserwowałem ich życie – jak śpią, jakie jedzenie dostają. Bliższego kontaktu myśmy z nimi nie mieli. Była specjalna grupa, która nosiła jedzenie z kotła. Pierwszy raz zobaczyłem naczynia tego rodzaju do noszenia jedzenia. Były to zwyczajne beczki, do których były dorobione ucha, i oni to dźwigali na specjalnych drewnach.

Po pewnym czasie, bodajże w grudniu, Rosjanie wyszli pierwszy raz do pracy – nie wiem, czy na ochotnika, czy nie. Mam wrażenie, że wyszli na ochotnika, bo kiedy staraliśmy się nawiązać z nimi kontakt – bardzo wielu mówiło po polsku, bo byli z okolic z Lwowa, z Małopolski Wschodniej, i prosili nas o papierosy – wspominali, że obiecano im lepsze jedzenie. Na ogół mieli to samo, co my, tylko mieli większy dodatek: gdy myśmy dostawali łyżkę marmolady, oni dostawali dwie, gdy myśmy dostawali jeden plasterzek kiełbasy, oni dostawali nieco większą porcję.

W grudniu zaczęło się masowe wysyłanie więźniów do pracy. Nieznana była u nas jeszcze nazwa Brzezinka. Oni tam byli wysłani do pracy. Kiedy jeńcy zaczęli wracać spoza lagru,

apel zaczął się opóźniać, ponieważ przynosili bardzo dużo trupów do obozu, więc musiano każdego odszukać, bo apel musiał się zgodzić, jeńcy musieli wszyscy przyjść – obojętne w jakim stanie.

Może w grudniu odbyło się pierwsze tatuowanie Rosjan. Na piersiach wyciskano więźniowi numer guziczkiem. [Więzień] musiał się opierać o ścianę, naciskano guziczek i występowała cyfra.

Jeszcze co do jeńców rosyjskich wspomnę, że w styczniu 1942 r. zaczęła się [wśród nich] szerzyć epidemia tyfusu. Śmiertelność rosła, dochodziło do tego, że epidemia groziła nam, *Häftlingom*, chociaż byliśmy odgradzeni od Rosjan, bo jeńcy rosyjscy, wychodząc po jedzenie, mogli spowodować zarażenie. Komendatura więc zarządziła, żeby jeńców rosyjskich przetransportować do Brzezinki. [Obóz] Brzezinka nie była wtedy ukończony, nie znaleźliśmy warunków, w jakich [Rosjanie] się znajdują. Jednocześnie wysyłali z nimi chorych *Häftlingów*.

16 lutego 1942 r. zostałem przeniesiony do Brzezinki z komandem, które miało tam pracować. Pracowałem w komandzie elektryków i widziałem warunki, w jakich mieszkali wszyscy więźniowie. Stały tam baraki ze starych cegieł, prawdopodobnie z rozebranych domów tamtejszej wysiedlonej ludności. Był cały szereg tych baraków. W jednym z nich, [w] baraku 7., mieszkali Rosjanie.

Barak 5. był już częściowo opróżniony, w 6. mieszkali Polacy. Warunki, w jakich tam żyli, można sobie wyobrazić, jeżeli się powie, że nie było sienników, nie było czym się przykryć. Jeńcy rosyjscy mieli teoretycznie odwszone ubrania i płaszcze. W tym musieli iść do pracy. Po pracy, jeżeli był deszcz, musieli się tym przykrywać. Pomału ginęli z głodu.

Jeżeli chodzi o glebę w Brzezince, charakterystyczne było to, że gdy człowiek szedł nieostrożnie, to się zapadał tak, że trudno było odszukać tego *häftlinga*. Przez to apele w Brzezince się nie zgadzały. *Lagerälteste* wpadł na pomysł, żeby organizować komanda poszukiwawcze przed apelem. [Więźniowie z tych komand] długimi kijami badali, czy ktoś jest w ziemi, czy nie, bo apel musiał się zgodzić.

Brak dowozu. Była kolejka wąskotorowa, którą wożono lorę. Powinna ona była w dzień przywozić jedzenie. Czasami się spóźniała, czasami nie, to było bez znaczenia, ale wieczorami wywoziło się trupy. Lora była pełna, naładowana. Podjeżdżało się do twardej drogi, jeżeli

był samochód, i zwykle lora czekała tam na drugi dzień. W kwietniu, od lutego, już była tylko garstka tych jeńców radzieckich i ponieważ nie wolno im było później pracować, byli zatrudnieni tylko przy transportowaniu żywności, wywożeniu drewna z Birkenau. Był mróz, dachy nieuszczelnione, śnieg na nas leżał. To było ich zajęcie. W końcu maja zacząłem pracować, w czerwcu poszedłem jako chory na tyfus do *Krankenbau*. Po wyjściu stamtąd interesowałem się kolegami – nas, Polaków, było bardzo mało w Brzezince, okazało się, że Rosjan było tylko 136.

**Przewodniczący:** Więc zginęli z wycieńczenia?

**Świadek:** Z wycieńczenia i tempa pracy.

**Przewodniczący:** Świadek miał zeznać co do okoliczności zagazowania i wyniszczenia transportów 1300 jeńców angielskich. Czy świadkowi są wiadome te okoliczności?

**Świadek:** Uderzyło mnie, skąd się bierze tyle złota w lagrze, od ręki do ręki. Zacząłem pilnie [to] obserwować od 1942 r. Dałem znać kolegom, że mogę dużo widzieć i obserwować. Mieszkałem wtedy w kobiecym lagrze, byłem częściowo izolowany od reszty kolegów, mieszkałem u kobiet, post mnie pilnował. Urządzałem często wycieczki do krematoriów w Birkenau, łącznie z komorami.

W 1944 r. na wiosnę jeden z kolegów z krematorium powiedział, że przyszedł transport jakiegoś wojska w mundurach, których nie zna. Mnie to zastanowiło. Została usunięta obsługa krematorium, piece musiały być napalone, *Häftlingowie* zostali przeniesieni na pole. W nocy przybył tam transport ludzi, [co do] których nie można [było] określić, kim byli. Rosyjskich żołnierzy myśmy znali, więc ten kolega nie mógł się zorientować. Napisałem do niego, żeby starał się zabrać za wszelką cenę wszystkie dowody, które [tylko] by mógł; jakieś rzeczy na podstawie, których można by się zorientować, co to byli za ludzie. Mundurów nie można było zabrać, bo zostały odwożone. Po pewnym czasie, bodajże w czerwcu, dostał się do moich rąk jakiś akt. Przypuszczałem, że jest w języku angielskim. Nie znając języka, zabrałem go z krematorium, przyniosłem do siebie i szukałem kogoś, kto by mi to odczytał. Znalazłem jedną kobietę, która mi odczytała, że to jest dokument dotyczący spadku z Ameryki dla jakiegoś obywatela angielskiego w Anglii. Była podana pewna suma pieniędzy itd. Przesłałem to do organizacji, w której pracowałem. To było za mało, nie stwierdziło jeszcze nic, [jeniec] mógł mieć [to] z domu. Zacząłem uważać dalej i pilnować. Te transporty

często przychodzili, w czerwcu, w lipcu. W lipcu czy na początku sierpnia dostały mi się w ręce w liczbie pięciu żołnierskie krążki rozpoznawcze. To się działo w nocy, dostałem to z rana. W krematorium zarządzona została rewizja, [Niemcy] czegoś szukali, myśmy myśleli, że właśnie tego, że może do ewidencji było potrzebne. Te krążki przesłałem organizacji. Po wyjściu z lagru, już na wolności, interesowałem się, dokąd te rzeczy trafiły. Spotkałem kolegę, który je prznosił. Powiedział, że są w Krakowie u jednego z panów. Od tego czasu nie widziałem kolegi, ale te rzeczy widział mój [inny] kolega w lagrze, który siedział ze mną. Myśmy mieli zmianę, raz ja, raz on, dzień i noc.

**Przewodniczący:** Czy są pytania do świadka?

**Adwokat Ostaszewski:** Świadek powiedział, że jeńców tatuowano, jaki to był tatuaż?

**Świadek:** Numer porządkowy. Oni nie potrafili sobie dać rady z nazwiskami żołnierzy. Wobec czysto rosyjskiego brzmienia tych nazwisk nie potrafili ich wyszukiwać przy apelu, gdy kontrolowali listę.

**Adwokat Ostaszewski:** To nie były rysunki?

**Świadek:** Tylko numer porządkowy na piersi.

**Adwokat Ostaszewski:** Co do tych guzików złotych, czy to był wypadek pojedynczy, czy to robili wszyscy SS-mani?

**Świadek:** Gdybym dłużej był w Oświęcimiu, [a] nie został przeniesiony do Brzezinki, mógłbym więcej powiedzieć. Zostałem przeniesiony, z tą chwilą kontakt się urwał.

**Przewodniczący:** Więc świadek widział jeden moment?

**Świadek:** Nie jeden moment, to trwało półtora miesiąca.

**Przewodniczący:** Czy te złote guziki dla SS-manów były tylko dla krematorium, dla szefa krematorium?

**Świadek:** Czy to było dla szefa krematorium, czy [Häftling] dla siebie zatrzymywał, tego nie dochodziłem.

**Przewodniczący:** Świadek jest wolny.